

„Chojnicka Golgota” 1939-1945

Ludwik Walter Renk

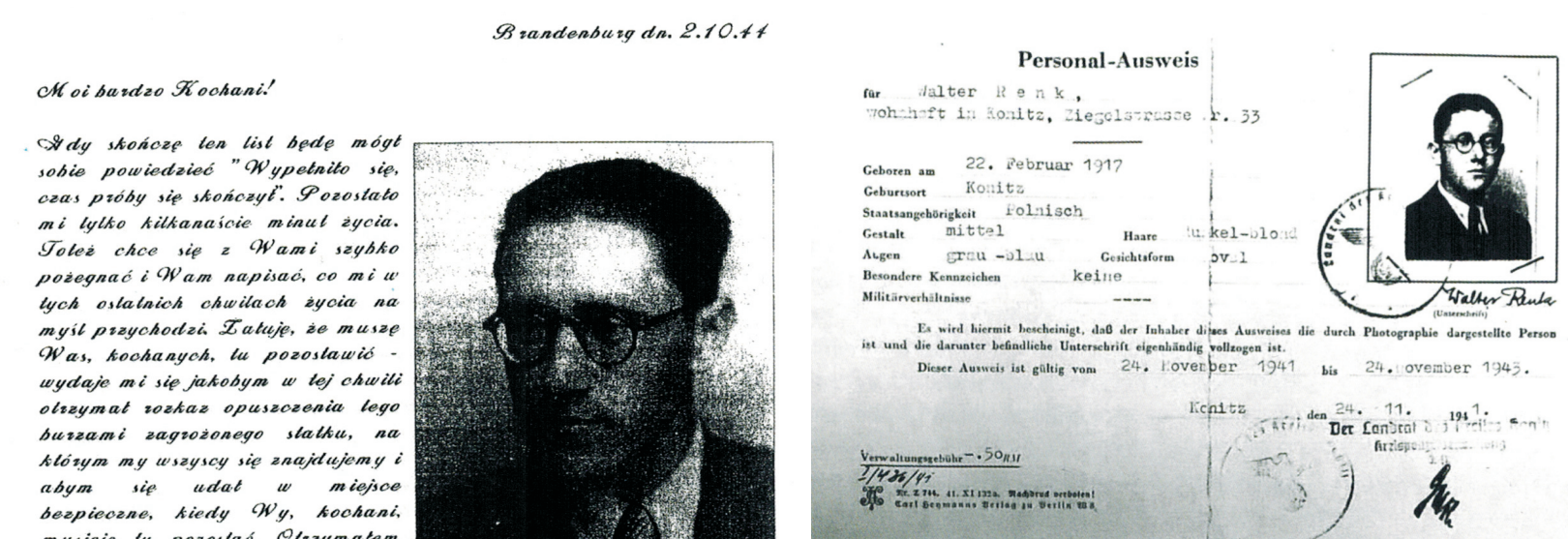
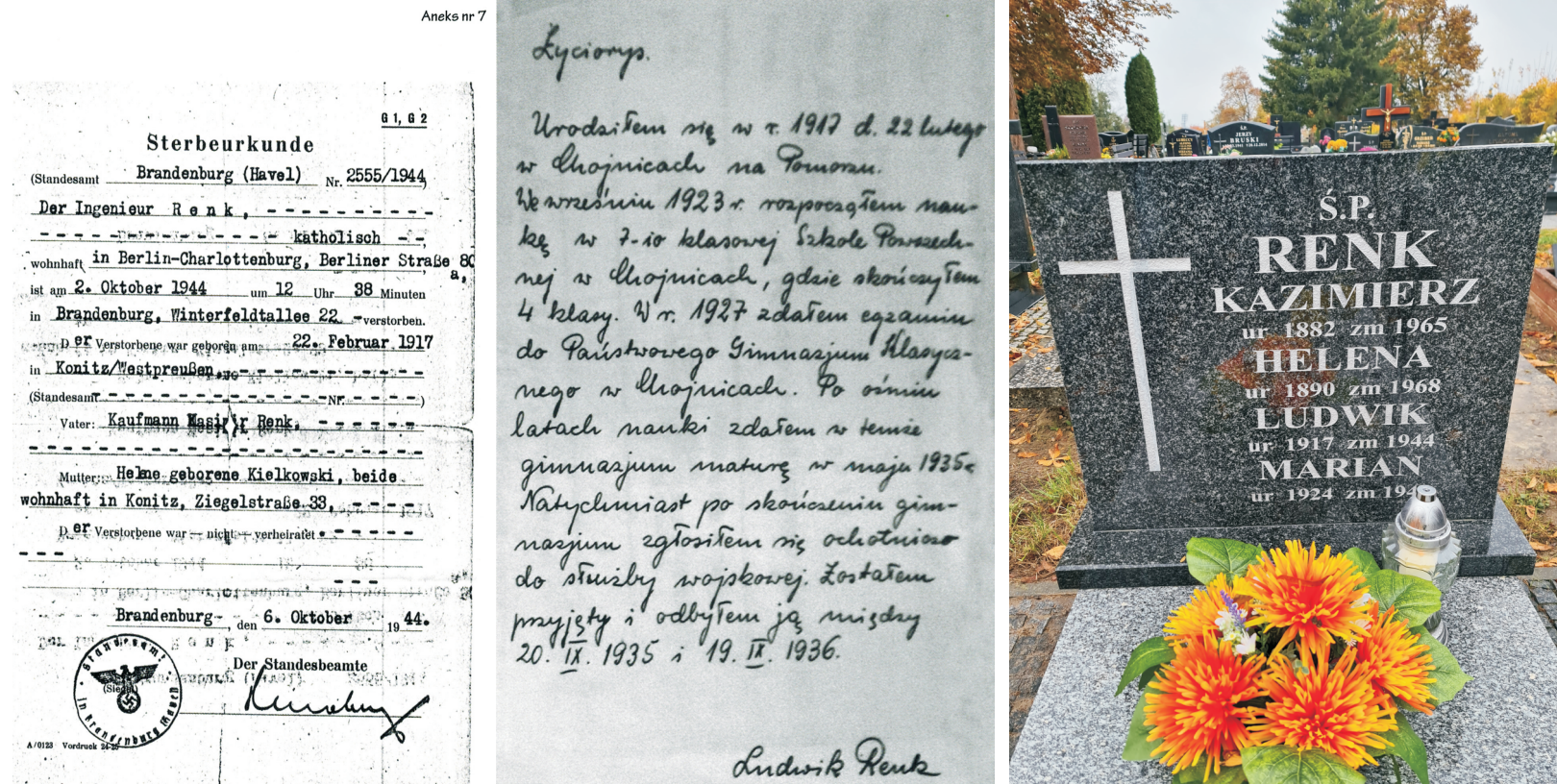
Urodzony w Chojnicach 22 lutego 1917 r. Walter Ludwik Renk był synem Kazimierza i Heleny z domu Kielkowskiej. Do miasta rodzina przyjechała co prawda z Torunia, ale z regionem miała wiele wspólnego. Ojciec bowiem wywodził się z Kosznejderii, a więc krainy geograficznej występującej na pograniczu powiatów chojnickiego, tucholskiego i sępoleńskiego. Kosznejdrzy, sprowadzani na ten teren jeszcze za czasów zakonu krzyżackiego, mimo, że mówili po niemiecku należeli do Kościoła katolickiego i z religią tą pozostali związani do końca swego osadnictwa na ziemiach polskich. Ze społeczności tej wyrosła stosunkowo pokaźna grupa duchownych, nauczycieli i rzemieślników.

Spółród czwórki rodzeństwa był trzecim z kolei dzieckiem po Zygfrydzie (ur. 1910 r.) i Brygidzie (ur. 1912 r.), ale przed Marianem (ur. 1924 r.). Jako jedyny z rodziny uzyskał tzw. pełne wykształcenie, co było w ówczesnym czasie dopełnieniem szczęścia rodziny. Uczył się bez wyjątku w szkołach polskich. Od czasów nauki szkolnej podpisywał się jako Ludwik chcąc bardziej związać się ze społecznością polską. Najpierw była to chojnicka Szkoła Powszechna a następnie Męskie Gimnazjum Klasyczne. Po zdaniu w 1935 r. matury odbył jednoroczną służbę wojskową w 66. Kaszubskim Pułku Piechoty w Chełmnie uzyskując stopień podchorążego. Po jej zakończeniu rozpoczął studia z zakresu elektrotechniki na Politechnice Warszawskiej, które ukończył w 1939 r.

W przededniu rozpoczęcia II wojny światowej został zmobilizowany do swego macierzystego pułku. Z nim też odbył kampanię wrześniową broniąc początkowo Grudziądz, a następnie uczestniczył w działaniach odwrotowych, które zatrzymały się na Warszawie. Z niemieckiej niewoli zbiegł docierając na przełomie 1939/1940 r. w rodzinne strony. Chcąc uniknąć kolejnego uwięzienia przyjął niemiecką listę narodowościową i występował odtąd jako Volksdeutsch. Po tym zdarzeniu rozpoczął pracę w intendencji chojnickiego garnizonu wojskowego. Stąd, w wyniku zgłoszonej aplikacji, został przyjęty do pracy w berlińskiej firmie elektrotechnicznej Siemens & Halski. Zamieszkał wówczas w dzielnicy Charlottenburg.

W trakcie jednego z przyjazdów domowych spotkał w chojnickim centrum kolegę podharcemistrza Bernarda Myśliwka, który zaangażował go do działań sabotażowych w ramach polskiego ruchu oporu. Po krótkiej aktywności, trwającej od marca do czerwca 1943 r., został w Berlinie rozpracowany przez wrocławskie Gestapo, którego konfidentem okazał się jeden z polskich kurierów. Odtąd rozpoczęło się brutalne śledztwo w jego sprawie trwające ponad rok i zakończone 31 VIII 1944 r. postawieniem przed hitlerowskim I Senatem Trybunału Ludowego w Berlinie. Instancja ta skazała go za zdradę niemieckiej racji stanu na karę śmierci.

Wyrok na Walterze Ludwiku Renku przez ścięcie na gilotynie wykonano 2 X 1944 r. o godz. 12.38 w podberlińskim więzieniu Brandenburg. Był jednym z 2743 straconych w ten sposób przeciwników hitleryzmu, choć nie jedynym z powiatu chojnickiego. Po wojnie jego matka podjęła u władz Niemieckiej Republiki Demokratycznej starania o odzyskanie zwłok syna. Ostatecznie w 1949 r. przywiozła do Chojnic urnę z prochami syna, który symbolicznie pozostaje związany z miastem urodzenia do dnia dzisiejszego.



Walter Ludwik

Ostatni list Ludwika Renka
[Brandenburg, 2 października 1944 r.]

Moi bardzo Kochani!

Gdy skończę ten list będę mógł sobie powiedzieć „Wypełniło się, czas próby się skończył”. Pozostało mi tylko kilkanaście minut życia. Toteż chcę się z Wami szybko pożegnać i Wam napisać, co mi w tych ostatnich chwilach życia na myśl przychodzi. Żałuję, że muszę Was, kochanych, tu pozostawić – wydaje mi się jakoby w tej chwili otrzymał rozkaz opuszczenia tego burzami zagrożonego statku, na którym my wszyscy się znajdujemy i abym się udał w miejsce bezpieczne, kiedy Wy, kochani, musicie tu pozostać. Otrzymałem przed chwilą Ostatnie Sakramenty jako pokarm na moją ostatnią drogę. Przechodzę więc pełen nadziei przez próg do Królestwa Światła, a Was muszę w bólu pozostawić. Ta rozłąka jest jednak tylko pozorna, bo Królestwo Ducha graniczy w każdym punkcie z tym trójwymiarowym światem i mam nadzieję, że ja, kiedy Wy ten list czytacie, będę między Wami. Dla Was niewidoczny, a jednak prawdziwy i żywy. I nie tylko wtedy jestem z Wami, gdy o mnie myślicie i nie tylko tak długo, jak pamięć o mnie pozostaje w Waszej podświadomości, nie: zawsze jestem przy Was, obejmuję Was i przyciskam Was do swego serca. Nie bądźcie zatem smutni, lecz cieszc się ze mną, którego już ogarnęła gorączka podróży. Jest mi tak jakoby jechał ognistym wozem, pozbywszy się nędznych więzów niedoskonałości ludzkiego bytu, pędzić do Krainy Rozkoszy i Wolności. Jakaż to będzie radość zanurzyć się w Prawdzie, doznawać i rozkoszować się Pięknością, bez obawy pomyłek, zmęczenia itp. Jakaż to będzie radość spotkać starych przyjaciół i krewnych oraz oglądać Najszlachetniejszego i Najczcigodniejszego wszech czasów. To jest to, on, nasz ludzki niedoskonały i nędzny rozum sobie wyobraża – tyle szczęścia i radości, jakaż wspanialsza i piękniejsza może być rzeczywistość? Dlatego cieszc się ze mną, jeżeli mnie kochacie (a że mnie kochacie to wiem bardzo dobrze). Jest naprawdę tak, że kogo bogowie kochają, zabierają go za młodu. Nie wiem tylko, czym zasłużyłem sobie na tę miłość, na pewno najmniej moimi zasługami. Jeżeli w życiu coś osiągnąłem, jeżeli mnie jako człowieka choć trochę dobrze oceniają, to jest to wyłącznie Łaska Boga, który mi dał takich rodziców, rodzeństwo, przyjaciół, krewnych, nauczycieli i dobroczyńców, jak rzadko komu innemu. On też wspierał wszystkie moje poczynania i osłaniał mnie przed większymi rozczarowaniami i większym bólem, zwłaszcza w ostatnim roku, w którym przeżyłem najszcześniejsze godziny mojego życia. Dlatego, bardzo proszę, gdy zamówicie pierwszą mszę świętą w mojej intencji, aby nie było to Requiem, lecz Msza Dziękczynna za wszystkie dobra, co od Boga doznałem, za co nie jestem w stanie dostatecznie Mu podziękować. W istocie Bóg kieruje naszymi sprawami tak, że lepiej nie moglibyśmy sobie tego życzyć.

Toteż mówię Wam tak, jakbym układał się do snu „Zostańcie z Bogiem”. Niech Bóg Wam da wszelkiego dobra i wynagrodzi za wszystko, coście dla mnie dobrego uczynili, albo jeżeli wam sprawiłem ból. W miłości ściskam i całuję was wszystkich serdecznie.

Wasz Ludwik

Źródło: W. Jastrzębski, *Potomek Kosznejdrów w Armii Krajowej. Tragiczne losy wojenne Ludwika Waltera Renka (1917-1944)*, Chojnice 2016, s. 91-92.